

Bp Ignacy Dec
Świdnica

JANA PAWŁA II WIZJA EUROPY JUTRA

Jesteśmy od pięciu lat w Unii Europejskiej. W wypowiedziach polityków, ekonomistów, społeczników, ludzi nauki i kultury, a także osób duchownych pojawiają się oceny funkcjonowania Unii i naszej obecności w niej. Wskazuje się na korzyści i dobrodziejstwa oraz na straty i szkody. Trwa nadal dyskusja nad przyszłością naszego kontynentu¹. Polaryzują się w niej różne opcje polityczne, światopoglądowe i religijne. W skali globalnej ujawniają się dwie główne tendencje w kreowaniu wizji Europy jutra. Z jednej strony toruje sobie drogę, zwłaszcza w niektórych środowiskach Europy Zachodniej, opcja liberalistyczna, libertyńska, wyraźnie antychrześcijańska, a nawet antyreligijna. Szermuje się w niej swoiście rozumianymi hasłami: wolności, demokracji, tolerancji. Z drugiej zaś strony jest prezentowana opcja chrześcijańska, której przewodził papież Jan Paweł II a obecnie ojciec św. Benedykt XVI. Promuje się w niej wartości: prawdy, miłości, odpowiedzialności, uczciwości, sprawiedliwości.

Niniejszy tekst posiada kształt krótkiego tryptyku. W pierwszej części będzie migawkowe spojrzenie w historię naszego kontynentu. W drugiej – zostanie naszkicowana liberalistyczna wizja nowej Europy, zaś w trzeciej – papieska wizja Europy jutra.

1. CHRZEŚCIJAŃSTWO W DZIEJACH EUROPY – EUROPA WCZORAJ

Od pierwszych wieków religia chrześcijańska była czynnikiem kształtującym europejskość. Uwidocznili się to już szczególnie we wczesnym średniowieczu, kiedy to po okresie wielkich wędrówek ludów zaczęły kształtować się narody, społeczeństwa i państwa europejskie. Przejmowały one zasady chrześcijańskie jako fundament ładu społecznego i państwowego, jako podstawę porządku moralnego. W średniowieczu chrześcijaństwo kształtowało mentalność europejską poprzez działalność duszpasterską Kościoła, poprzez zakładanie jednostek edukacyjnych poczynawszy od szkół parafialnych aż po uniwersytety, poprzez tworzenie instytucji społecznych takich jak szpitale, przytulki, fundacje dobroczynne. Ko-

¹ Zob. np. pozycje: *Europa Dialogu. Być chrześcijaninem w pluralistycznej Europie. VI Zjazd Gnieźnieński. Gniezno, 16-18 września 2005*, Gniezno 2005; *Chrześcijaństwo a jedność Europy*, red. E. Cyran, A. Czaja, P. Gutowski, Lublin 2006.

ściół brał w obronę słabych, łagodził obyczaje, uczył racjonalnego gospodarowania. W swojej działalności przyswoił Europie starożytną myśl grecką i prawo rzymskie. Głosząc naukę Chrystusa, kształtował w ten sposób przez wieki kulturę europejską. Jednakże kulturotwórcza działalność Kościoła natrafiła w miarę upływu wieków na przeszkody. Najpoważniejszą z nich była polityka, kierująca się zazwyczaj jakąś ideologią. Wyraźne zakwestionowanie etosu chrześcijańskiego nastąpiło w XVI wieku. Jednakże w epoce Odrodzenia chrześcijaństwo nie zostało zniszczone, ale osłabione wewnętrznymi sporami, co doprowadziło do powstania kościołów protestanckich. Zaznaczyła się też w tym czasie wyraźna ingerencja władzy świeckiej w sprawy religii. Odrzucona zwierzchność papieża została zastąpiona zwierzchnością chimerycznych władców świeckich, którzy hołdowali zasadzie *cuius regio eius religio*. Był to jeden z pierwszych absurdów w dziejach Europy. Z czasem pojawił się drugi absurd w postaci źle uprawianej nauki. Otóż w XVII i XVIII wieku zaczęto naukę przeciwstawiać wierze. Lansowano hasło, że to, czego nie da się zbadać naukowo, nie jest prawdziwe, że tylko nauki matematyczno-przyrodniczo pozwalają prawdziwie i kompetentnie opisać rzeczywistość. Oddzielono fakty od wartości. Badania naukowe uległy fetyszyzacji, która w XIX wieku przybrała postać absurdalnej wiary w naukę, i która miała zastąpić wiarę w Boga. Teologię wyrugowano poza burtę nauki. Religię usuwano z życia publicznego. Owe racjonalistyczne i antychrześcijańskie tendencje znalazły swoje ugruntowanie w ideologii rewolucji francuskiej, która podjęła bardzo chwytliwe hasła: wolności, równości i braterstwa. Chciano w ten sposób zastąpić ideały Ewangelii. Kult rozumu osiągnął swój zenit. Z antyreligijnych tendencji oświeceniowych i z ateistycznych filozofii XIX wieku wywiodły się dwa totalitaryzmy XX wieku, które dokonały niespotykanego dotąd w historii spustoszenia, zniszczenia wielowiekowej kultury narodów i przede wszystkim podeptania godności człowieka. Historia dwudziestego stulecia, na przekór wszystkim rewolucyjnym prominentom i ich późniejszym następcom, pokazała, że nie można urzeczywistnić prawdziwej wolności, równości i braterstwa bez odniesienia do Boga².

2. EUROPA JUTRA W OCZACH LIBERTYNÓW

Po upadku systemów totalitarnych, po którym w dużej mierze nastąpiło odwrócenie się od filozofii marksistowskiej, na polu najnowszej filozofii pojawiły się, czy raczej odżyły, trendy liberalistyczne. Były one już obecne zarówno w XIX jak i w XX wieku, ale nie zdołały wówczas wygrać z filozofią marksistowską.

Ideologia liberalizmu wyrosła z francuskiego Oświecenia, z czasów Voltaira, encyklopedystów. Za jej ojca uważa się Jeana Jaquesa Rousseau (1712-1778), zaś

² Por. I. Dec, *Akademicka posługa myślenia*, Wrocław 2006, s. 229-230.

za szczególnego propagatora i orędownika Jean-Paul Sartre'a (1905-1980). Naturalista Rousseau we wstępie swego dzieła: *Umowa społeczna* wyraził pogląd, że człowiek rodzi się wolny, a żyje w okowach, które nakłada mu społeczeństwo. Indywidualny człowiek nie może zupełnie zrzucić z siebie tych ograniczeń, ale winien się z nich ciągle wyzwalać³. W nawiązaniu do poglądów tego myśliciela oświeceniowego, ukształtował się w XX wieku liberalizm ekonomiczno-społeczny, polityczny, moralny i religijno-ideowy. Szczególne niebezpieczeństwo stanowi liberalizm etyczny. Jego filozoficznym ideologiem w dwudziestym stuleciu był Jean-Paul Sartre, czołowy przedstawiciel ateistycznego egzystencjalizmu. Człowiek według niego jest w swej istocie całkowicie wolny. Wolność jest istotą, naturą człowieka. Człowiek jest własnym „projektem”, kowalem swojego losu. Wolność jest wyborem siebie i własnych wartości. Stąd też autentyczna wolność człowieka nie powinna być ograniczana żadnymi prawami: etycznymi, społecznymi czy religijnymi. Bycie wolnym wyklucza istnienie Boga, człowiek dlatego jest wolny, gdyż nie ma Boga. Nie można absolutnie pogodzić – zdaniem Sartre'a – istnienia Boga z wolnością człowieka. Bóg musi umrzeć, by człowiek mógł być wolny. Jeżeli zaś nie ma Boga, to wszystko jest dozwolone; człowiek jest wtedy zupełnie wolny, wyzwolony od wszelkich ograniczeń, nakazów i zakazów. Wolność człowieka wymaga więc odrzucenia wszelkich kodeksów: moralnych, społecznych, religijnych. Człowiek sam określa, co jest dobre a co złe. Arbitralne, osobiste decydowanie o kategoriach dobra i zła to przywilej wolnego człowieka⁴.

Tego typu koncepcje miał na myśli Jan Paweł II, gdy w encyklice *Veritatis splendor* (nr 32) pisał: „I tak w niektórych nurtach myśli współczesnej do tego stopnia podkreśla się znaczenie wolności, że czyni się z niej absolut, który ma być źródłem wartości. W tym kierunku idą doktryny, które zatracają zmysł transcendencji lub które otwarcie deklarują się jako ateistyczne. Sumieniu indywidualnemu przyznaje się prerogatywy najwyższej instancji osądu moralnego, która kategorycznie i nieomylnie decyduje o tym, co jest dobre, a co złe. Do tezy o obowiązku kierowania się własnym sumieniem niesłusznie dodano tezę, wedle której osąd moralny jest prawdziwy na mocy samego faktu, że pochodzi z sumienia. Wskutek tego zanikł jednak nieodzowny wymóg prawdy, ustępując miejsca kryterium szczerości, autentyczności, 'zgody z samym sobą', co doprowadziło do skrajnie subiektywnej interpretacji osądu moralnego”.

W tekście powyższym znajdujemy odniesienie do liberalistycznej koncepcji wolności. Liberalowie ideowo-moralni, wywodzący się z nurtu sartrowskiego, kwestionują istnienie absolutnych wartości, powszechność i nienaruszalność norm moralnych; deprecjonują, a czasem wręcz zohydżają, wartości rodziny, ojczyzny, religii. Propagują nieograniczoną autonomię człowieka, przez wyzwolenie

³ Por. J.J. Rousseau, *Umowa społeczna*, Poznań 1920, s. 20nn.

⁴ Por. S. Kowalczyk, *Człowiek w myśli współczesnej*, Warszawa 1990, s. 303-328.

go od wszelkich zobowiązań społecznych, moralnych, religijnych. Zwolennicy liberalizmu ze szczególną zaciętością atakują Kościół katolicki. Odwołując się do idei wolności demokracji, tolerancji, ekumenizmu, kwestionują podstawowe wartości chrześcijańskie, takie jak: dekalog, życie ludzkie, trwałość rodziny, prawa rodziców do religijnego wychowania dzieci, miejsce religii w życiu społecznym. Lansują perwersje i dewiacje moralne: aborcję, eutanazję, narkomanię, alkoholizm, homoseksualizm, permissywizm itd. Trzeba zauważyć, że skrajnie indywidualistyczny i liberalno-relatywistyczny model wolności prowadzi w dalszej konsekwencji do ideologii anarchizmu, do likwidacji państwa i jakiegokolwiek władzy politycznej, do apoteozy moralnego chaosu, społecznej dezorganizacji, osobistej samowoli, stanu bezprawia⁵.

Zwolennicy etycznego liberalizmu chcą wyzwolić człowieka od wszystkiego, co go ogranicza, co zmusza do wysiłku, ofiary, poświęcenia. Lansują więc wolność negatywną, wolność „od”, pomijając całkowitym milczeniem wolność „pozytywną”, wewnętrzną, wolność „do”. Wolność w ich wydaniu nie liczy się z prawdą. Jest swawolą, prowadzącą do anarchii i chaosu⁶.

Szczycimy się dzisiaj ideałami demokracji. Jej hasła i zasady traktuje się jako normę dla życia jednostek i społeczeństw. Jednakże, należy zauważyć, że jednym z jej niepokojących mechanizmów jest ingerowanie w świadomość ogółu ludzi przez stosowanie przeróżnych manipulacji i prania mózgow. W świecie zachodnim a także w Polsce doświadczamy wyraźnie ze strony elit libertyńskich i ateistycznych zamierzonych nacisków politycznych, działań propagandowych aż do terroru medialnego. Zauważamy, że np. wybory wygrywają te partie, które mają najzdolniejszych publicystów, którzy potrafią lepiej manipulować, czyli okłamać wyborców i dysponują większymi funduszami na cele propagandowe.

W obecnym życiu publicznym modna stała się tzw. poprawność polityczna. Zastąpiła ona wymóg prawdy. Nie prawda stanowi wartość wypowiedzi, ocen, poglądów, ale właśnie poprawność polityczna, czyli zgodność z panującą opcją, modą, pod którą kryje się jakiś zwykle przewrotny, egoistyczny interes ugrupowania politycznego. Mechanizm ten dał także znać o sobie w czasie przygotowywania Konstytucji Europejskiej a potem Traktatu Lizbońskiego, gdzie wyraźnie zignorowano wartości chrześcijańskie i transcendentne. Widać z tego, że obecna europejska demokracja boi się chrześcijaństwa, lęka się Kościoła, gdyż

⁵ Por. S. Kowalczyk, *Z refleksji nad człowiekiem. Człowiek – społeczność – wartość*, Lublin 1995, s. 106-110.

⁶ Por. także I. Dec, *Wolność w myśli współczesnej*, w: *Ku prawdzie we wspólnocie człowieka i Boga*, red. E. Balawajder, P. Nitecki, A. Jabłoński, Sandomierz 1997, s. 57-67.

ten przypomina o ponadczasowych wartościach, bez których każda demokracja staje się zakamuflowanym totalitaryzmem⁷.

3. NOWA EUROPA W OCZACH JANA PAWŁA II

Pomimo tych tendencji sekularyzacyjnych, relatywistycznych i liberalistycznych, ludzie Kościoła żywią nadzieję, że Europa zachowa jednak swoją chrześcijańską twarz, że nie odetnie się od swoich chrześcijańskich korzeni, że nie pozbędzie się tych ożywczych soków, które w swojej historii czerpała z Ewangelii. Tę nadzieję obudził w nas największy prorok naszego czasu, Ojciec Święty Jan Paweł II. W czasie swego pontyfikatu nie przepuścił żadnej okazji, by nie upomnieć się o obecność Ewangelii i Bożego Prawa w życiu publicznym, na terenie kultury, gospodarki i polityki⁸.

Spośród licznych tekstów wypowiedzianych na ten temat przez Jana Pawła II przytoczmy dla przykładu dwa. Pierwszy pochodzi z Gniezna, z dnia 3 czerwca 1997 roku, z homilii podczas Mszy św. z okazji 1000-lecia śmierci św. Wojciecha. Jan Paweł II powiedział wówczas: „Czyż nie można powiedzieć, że po upadku jednego muru, tego widzialnego, jeszcze bardziej odstonił się inny mur, niewidzialny, który nadal dzieli nasz kontynent – mur, który przebiega przez ludzkie serca? Jest on zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu i innym kolorze skóry, przekonaniach religijnych, jest on zbudowany z egoizmu politycznego i gospodarczego oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godność każdego człowieka. Nawet niewątpliwe osiągnięcia ostatniego okresu na polu gospodarczym, politycznym, społecznym nie przesłaniają istnienia tego muru. Jego cień kładzie się na całej Europie. Do prawdziwego zjednoczenia kontynentu europejskiego droga jeszcze jest daleka. Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo, ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów. Nie jest to zawłaszczanie historii. Jest bowiem historia Europy jakby wielką rzeką, do której wpadają rozliczne dopływy i strumienie, a różnorodność tworzących ją tradycji i kultur jest jej wielkim bogactwem. Zrąb tożsamości europejskiej jest zbudowany na chrześcijaństwie. A obecny brak jej duchowej jedności wynika głównie z kryzysu tej chrześcijańskiej samoświadomości”⁹.

⁷ O tych sprawach jakże odważnie pisze w ostatnim czasie ks. prof. Czesław Bartnik na łamach „Naszego Dziennika”.

⁸ Por. A. Szostek MIC, *Dramat Europy: wizja Jana Pawła II*, w: *Chrześcijaństwo a jedność Europy...*, op. cit., s. 61-85.

⁹ Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 2005, s. 911.

Drugi tekst zaczerpnięty jest z ogłoszonej 28 czerwca 2003 roku Adhortacji Apostolskiej *Ecclesia in Europa*. Napisał tam Papież m. in. słowa: „Europa potrzebuje *wymiaru religijnego*. By była ‘nową’ – analogicznie do tego, co jest powiedziane o ‘mieście nowym’ w Apokalipsie (por. 21,2) – musi ona poddać się działaniu Boga. Nadzieja na zbudowanie świata sprawiedliwszego i bardziej godnego człowieka nie może bowiem być oderwana od świadomości, że na nic by się zdały ludzkie wysiłki, gdyby nie towarzyszyła im pomoc Boża, ponieważ ‘Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wnoszą’ (Ps 127,1). Aby Europa mogła zostać zbudowana na trwałych podstawach, koniecznie musi być oparta na autentycznych wartościach, mających swój fundament w powszechnym prawie moralnym, wpisanym w serce każdego człowieka... Kościół katolicki – jeden i powszechny, choć obecny w wielości Kościołów lokalnych – może wnieść jedyny w swoim rodzaju wkład w budowanie Europy otwartej na świat” (EE 116).

ZAKOŃCZENIE

Bolejemy nad tym, że dzisiejsza Europa jakby zmęczyła się chrześcijaństwem i próbuje budować społeczność starego kontynentu li tylko na bazie wartości ekonomicznych i liberalistycznych zasadach moralnych. Nie wróży to dla niej nic dobrego. Historia bowiem pokazała już wielokrotnie, że rezygnacja z wartości chrześcijańskich i wykoślawianie prawdziwego wizerunku człowieka prowadziło tak często do deptania godności osoby ludzkiej i do pogrążania świata w różnych nieszczęściach. Wierzmy mocno, że w dzisiejszym chaosie moralnym i politycznym zostaną dostrzeżone zasady Ewangelii i wcześniej czy później obudzi się przekonanie, że przyszłość będzie należeć to Tego, który powiedział: „mieście odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33b).